

**„KAŻDY CZŁOWIEK MA PRAWO DO SWOBODNEGO WYRAŻANIA OPINII;**  
 prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów, bez względu na granice państwowe, ustnie, pismem lub drukiem, w postaci dzieła sztuki bądź w jakikolwiek inny sposób według własnego wyboru”

[www.stowarzyszeniepiik.pl](http://www.stowarzyszeniepiik.pl)

Art. 19, pkt 2  
 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych  
 (Dz. U. z 1977 r. nr 38, poz. 167)

**MYŚLIBÓRZ**

ROK V NR 6/15

**EGZEMPLARZ  
 BEZPŁATNY**

**WYDAWCA:**

Stowarzyszenie  
 Praworządność i Kultura  
 z siedzibą  
 w Myśliborzu  
 grudzień

2012 roku

**PIK**  
**Myśli bez Cenzury**

**UWAGA!**

**„Gdy chcesz  
 opisać prawdę,  
 elegancję  
 zostaw krawcom”**

Albert EINSTEIN  
 fizyk i matematyk  
 (1878 - 1955)

☛ Gówno nigdy nie  
 popłynie  
 pod prąd!



Ilustracja ze strony:

<http://translate.google.pl/translate?hl=pl&langpair=en%7Cpl&u=http://www.freerepublic.com/focus/f-news/1757719/posts&ei=hSnTUKaEHtSL4gTvh0C4Cg>

Spełnienia wszystkich marzeń - zdrowia,  
 szczęścia i dostatku,  
 rodzinnego ciepła i radości  
 oraz wszelkiej pomyślności  
 z okazji nadchodzących



**Świąt Bożego Narodze-  
 nia**

**i Nowego Roku 2013**

wszystkim naszym

**Czytelnikom i Forumowiczom**

**ŻYCZĄ**

czasopismo „PIK - Myśli bez Cenzury”  
 i administratorzy strony internetowej  
**Stowarzyszenia Praworządność i Kultura**

## Jasełka gminne

Osoby: burmistrz, przewodnicząca rady, rajcy, komendant straży miejskiej i inni.

**Wieczór wigilijny.**

W sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy rajcy śpiewają kolędę (nie kolędę) na melodię „Przybieżeli do Betlejem”.

*Przybieżeli do ratusza rajcowie.*

*Na naradę czy komisję? Któż to wie?*

*Co wiedzieli powiedzieli - ważne, że za udział wzięli,*

*Po tysiąc. Na głowę.*

*Burmistrz ludkom zaś ogłosił te dziwy.*

*Tylko on, miłośnik gminy prawdziwy.*

*On pomoże, z nim się uda. Chcecie cudów? Zrobi cuda -*

*Król Midas. Szczęśliwy!*

*Już do pracy przystępuje z ochotą.*

*Podniósł czynsze i podatki. Ma złoto!*

*Płynie forsą wprost do gminy.*

*My lud ciemny zapłacimy z ochotą. Z ochotą...?*

Do sali wbiega radny Głównia:

- Pani Ewo, rado miła! Gwiazda się już zaświeciła!

- Czas nam siadać do wieczerzy (pani Ewa zapowiada). Niech już w kącie nikt nie gada. Papierosy gasić pora. Moc truchleje, Bóg się rodzi. Niech na salę każdy wchodzi!

Pan Szpakowski, co nie wierzy, bo mu wierzyć nie wypada, (bo do partii przynależny) dumnie w stronę stołu sunie i pod nosem sobie mruczy:

- Zabobony. Opium dla mas. Ja tam wierzę w walkę klas.

**Dalszy ciąg na str. 3**

## „Skarbonka” sprzedana!?



... Wypisane z protokołu XXXI sesji Rady Miejskiej w Myśliborzu, która odbyła się w dniu 30.10.2012 roku.

Str. 9 - Radny **Dariusz Strachota** - zapytał, co się stało ze Spółką, która w przeciągu 20 lat funkcjonowania w 2012 roku **nie ma praktycznie żadnej wartości rynkowej**.

Radny rozumie to, że dla firmy SEC to jest biznes - **wezmą Spółkę za 2,3 mln zł**, zapłaci ostatnią ratę 1,5 mln zł, którą Gmina musi zapłacić i SEC przejmie PEC.

Radny pyta, co się stało z tą firmą, która dzisiaj musi iść za symboliczne pieniądze, a **główny udziałowiec - Urząd Miasta i Gminy w Myśliborzu - przez 10 lat wpomował w tę firmę ok. 14 mln zł**, a cena podgrzania jednego kubika wody to ok. 70 zł - jedna z najwyższych cen w Polsce. **Ileż można było zrobić za te 14 mln zł przez 10 lat w Gminie**, a tak to po prostu - kiedy firma przejmie tę Spółkę - to **sa pieniądze wyrzucone w błoto**. Radny uważa, że jest to totalnie chora sytuacja. (...)

Str. 15 - **Zbigniew Wasiński** - powiedział, że w sprawozdaniu Spółki za 2011 rok podano, że **Spółka w różnych aktywach ma 2 mln na koncie**.

Mówi to, aby była jasność, że Spółka tych pieniędzy nie zmarnowała i w dalszym ciągu je ma. Aby ktoś nie zarzucił, że za darmo i nic nie powiedziano na ten temat.

**Uwaga:** podkreślenia i wytłuszczenia nasze. Pełny tekst protokołu na stronie internetowej BIP Gminy Myślibórz.

<http://bip.mysliborz.pl/strony/5399.dhtml>

## Boże Narodzenie

... Boże Narodzenie, to jedno z najpiękniejszych świąt w roku. Obchodzimy je zawsze w Grudniu, ale czcimy w każdy dzień roku. Przepraszam wszystkich, że ośmielałem się o tym w ogóle pisać, ale pomyślałem sobie, że może jest wśród nas ktoś taki, co może nie to, że nie wie, ale tak do końca nigdy się nad tym nie zastanawiał i po prostu uszło to jego uwadze.

A więc, w jaki sposób czcimy to Boże Narodzenie? Jak wspominałem wyżej każdego dnia w roku, a niekiedy nawet kilka razy dziennie? Niektórym może to się wydawać dziwne, że robimy to wiosną, latem i jesienią. Bo, że czcimy i świętujemy to zimą - to już każdy się ze mną zgodzi i nikt przecież nie ma, co do tego, żadnych wątpliwości.

Więc jak to robimy? W bardzo prosty sposób.

W sposób, który tak naprawdę wcale na to nie wskazuje... aż do czasu, kiedy się nad tym nie zastanowimy. Bo czymże innym jest codzienna modlitwa Anioł Pański, jak nie czczeniem narodzin Jezusa Chrystusa i Jego Matki Najświętszej Marii Panny.

Modlitwa ta zaczyna się od słów:

**Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego...**

Czyż nie wspominamy tutaj Bożego Narodzenia? A w ogóle, czy poczęcie z Ducha Świętego dotyczy tylko i wyłącznie Pana Jezusa? Okazuje się, że nie. Również dotyczy ono narodzin Maryi i Św. Jana Chrzciciela. Ich Matki - Św. Anna i Św. Elżbieta - powiły swoje dzieci w niezwykły sposób i również zwiastowany przez Anioła.

Co jeszcze łączy tę niezwykłą Trójkę? Na przykład fakt, że niezależnie od stanu urodzenia wszyscy Oni wybrali życie bardzo proste i skromne. Pan Jezus przyszedł na świat w ubóstwie i w ubóstwie spędził całe swoje życie. Jego Matka Maryja i Św. Jan Chrzciciel, choć pochodzili z rodzin, jak to się dziś określa, dobrze sytuowanych, też z bogactw tych nie korzystali, a całe swe życie podporządkowali woli Boga.

I nie było to życie proste i łatwe.

Jaka z tego nauka dla nas?

Niech każdy, który to przeczyta odpowie sobie na to pytanie sam, w swoim umyśle i w swoim sercu. A modlitwę Anioł Pański niech odmawia w każdy dzień, nie tylko w Boże Narodzenie.

**Roman Wąsik**

# Jasełka gminne

Ciąg dalszy ze str. 1

Radny Popielnicki zataczając ręką krąg:

- *Piękna cała nasza gmina, świecą gwiazdy od Rościna, od Golenic, Ław, gdzie Pszczelnik i od mojej (eh!) Spółdzielni.*

Już przy stole rajcy siedzą cisza wokół wnet nastąpiła. Kiszki jeno marsza grały, bo wieczerza je czekała. Nijak jeno ucztę zacząć bez naszego Ojca Gminy, na Burmistrza przyszło czekać, spóźnia się z powodu zimy.

Karp się trzęsie w galarecie, uszka stygną w barszczu głębi.

- *Co z Burmistrzem?* - słychać głosy.

- *Czy się z tego coś zdarzyło?*

- *Sprawdźcie, dzwońcie, ustalajcie dajcie go na Boską miłość!*

Radny Wierucki poirytowany:

- *Wszak nam zacząć nie wypada bez naszego ojca miasta, on nas tutaj lekceważy, tyle żarcia, tyle ciasta....*

Radny Sobolewski po cichu do radnego Topolskiego:

- *Popatrz bracie z eSOeSu. Jaka magia? Jakie dziwy? Cud wigilii objawiony naszym oczom. Nie do wiary! Ja słyszałem te bajania, że w wigilię po północy zwierze ludzkim głosem gada, a tu popatrz - lepsze czary! Lew przemówił! Nasz! Prawdziwy! Już dwa lata w ławie siedzi głosu nigdy nie zabierał. A to drzemał, a to gmerał lub wpatrywał się w papiery. Milczał za to, jak nie-szczery.*

Radny Topolski odpowiada:

- *Jam historyk z wykształcenia. Toć to wcale mnie nie dziwi. Ludzkość takie zna przypadki, że gdy kiszki marsza grają, gotów wilka pobić zając.*

Głos radnego z głębi sali:

- *Ile czekać mam do czarta! Dawać mi tu komendanta! Niech coś robi, dzwoni, jedzie! Ile będziem tutaj siedzieć? Gdzie jest Burmistrz? Co z wieczerzą?*

Przybiega komendant Miejskiej Straży, kłaniając się nisko od progu melduje:

- *Pani Przewodnicząca! Wysoka Rado! Strażnicy już do niego jadą. Wnet przybędą mu z pomocą. Śnieg zasypał gminne drogi. Burmistrz utknął na podjeździe, gdy wyjeżdżał na ulice. Już wysłałem tam strażników...*

Głos z sali przerywa Komendantowi:

- *Tylko nie przez Golenice!*

(słychać śmiechy)

Przewodnicząca Rady sięgając do torebki po telefon:

- *Drodzy radni, spokój proszę! To nie pora jest na śmichy, do burmistrza ja zadzwonię i zapytam, co się dzieje? Wieczór zapadł, śnieg zacina i wiatr coraz mocniej wieje.*

Przewodnicząca dzwoni. Rozpoczyna się rozmowa telefoniczna z Burmistrzem:

- *Tu Burmistrz słucham...*

- *Och nareszcie. Witam Pana. Tu Przewodnicząca Rady. Dzwonię, tutaj prosto z sali. Wszyscy radni się zbrali. Są osoby zaproszone, stoły suto zastawione. My czekamy. Pana nie ma. Chętnie bym się dowiedziała, co się tam u pana stało. Czyżby drogę zasypało?*

- *Owszem (Burmistrz odpowiada), śnieg zasypał całkiem drogę i dojechać wciąż nie mogę...*

- *Oj to straszne! Cierpliwości. Miejska straż do pana jedzie. Mają z sobą worek piachu. Koguty mają na dachu, na kołach mają łańcuchy, mają łopaty od śniegu. Zaraz dotrą, bo to zuchy. Sam komendant słał ich w biegu...*

- *Dobrze! Czekam w takim razie i was o cierpliwość proszę. Radnym niechaj Pani powie, że ja spóźniać się nie znoszę!*

Radna Baczyńska-Warżała:

- *Pani Ewo! Ja formalnie! Proszę Burmistrza zapytać, czy zadzwonił do PeGieKu, żeby zgłosić odśnieżanie? Jak zapomniał? Zadzwonimy. Prezes w trasę wyśle plugi. Odśnieży i po kłopotach...*

Burmistrz:

- *Ja słyszałem to pytanie, więc opowiem jak to było.*



Kiedy tylko zamieć przyszła, kręcąc numer do PeGieKu. Linia tam zajęta była. Odczekałem kilka sekund, może nawet kilkadziesiąt? Dzwonię po raz drugi, trzeci... Koniec.

W końcu się udało! Głos w słuchawce groźny słyszę:

- *Czego... Panu się zachciało?!*

Się zmieszałem i zadrzałem, bo złość we mnie się zebrała. Myśle sobie... Nie pozwolę by mnie świnia obrażała! Jam jest Burmistrz wykształcony. Znam języki! Jam jest Ojciec Samorządu! Ja się czuję obrażony, pozwę bydle to do sądu!

- *Z kim rozmawiam?* – wycedziłem.

- *Tutaj Burmistrz od tej strony!*

- *Ooo... Przepraszam. (usłyszałem głosik całkiem już znizony)*

- *W jaki sposób pomóc mogę? Kogoś przysłać? Coś się stało?*

- *Owszem! (głośno dopowiadam)*

- *Drogę do mnie zasypało. Ja do miasta dotrzeć muszę! Proszę do mnie wysłać plugi. śnieg odgarnąć, solą sypnąć, żeby dobrze się jechało.*

- *Ach! Rozumiem, że pan Burmistrz chciał zamówić odśnieżanie?*

- *Tak. Dokładnie. Właśnie zgłaszam. Dom mój stoi przy ulicy...*

- *To zbyt wysokie drogi panie. Wiemy, gdzie nasz Burmistrz mieszka. Już przyjmuję to zgłoszenie. Zapisuję w kolejności. Będzie to gdzieś pod numerem... (po dłuższej chwili dodaje)*

- *Trzeba czekać gdzieś do marca, może kwietnia...*

- *Pod numerem!? Pan wybacz, nie rozumiem co to znaczy!? Proszę... Żądam tu i teraz odśnieżenia mojej drogi! Czekać to ja nie mam czasu, ja tu rządę i ja żądam! Czy na durnia ja wyglądam? Ja nie jestem pierwszy lepszy gminy mojej obywatel! Czekać to se mogą kmiotki. W sprawie nerek od Dorotki! Panie! Czas mój pan marnujesz! Pan mnie, panie, irytuje! Łącz pan szybko mnie z prezesem!*

- *Halo, słucham. Roman mówi. Prezes Roman się rozumie. Czym burmistrzowi mogę służyć? Spółkę moją chcesz oddłużyć?*

- *Witam prezesa Romanie. Zgłaszam właśnie odśnieżanie. Mojej drogi. Wprost od domu,*

- *To w porządku. Czemu do mnie? Tam jest numer telefonu. Dzwon pan, zgłaszaj i po sprawie. Ja na bzdury nie mam czasu. Ja tu muszę fest główkować. Spółkę muszę uratować, a pan do mnie z odśnieżaniem? To zły numer. Żegnam panie...*

- *Zaraz, zaraz... do cholery! Nie tak szybko mój prezesie. Ja zgłaszałem pod ten numer, ałem gadał chyba z cieciem?*

- *Z jakim cieciem? Co pan gada? Pan obraża pracownika. O co panu się rozchodzi? Co pan się człowieka tyka?*

- *Nie człowieka, jeno ciecia. I nikogo nie obrażam, jeno jak było – powtarzam. Dzwonie w sprawie odśnieżenia. On wie, że z burmistrzem gada i na listę mnie wpisuje. Jakby z jakimś kmiotkiem gadał! Ja tam czekać nie mam czasu! Slij pan ludzi. Odśnież drogę. Ja do gminy dotrzeć muszę. Czekać dłużej ja nie mogę!*

- *Hola, hola... Drogi Panie! Pan w kolejce czekać musi. Tak, jak każdy inny z gminy, kto zadzwoni i kto zgłosi drogę nam do odśnieżenia. Musi czekać na swą kolej, w kolejności jej zgłoszenia. Takie u nas są zasady i tych zasad ja nie złamię! I nieważne, kto zadzwoni! Nawet, gdy ja sam zadzwonię. Czas koleś i układów już się skończył! Drogi Panie... Co nie...? (prezes ciągnie)*

- *Pan zapomniał się, czy co? W gminie mamy ISO. To też grzecznie żegnam pana. Żegnam pana, jak petenta. Niech pan sobie zapamięta, że tu jest przyjazna spółka, co każdego bez wyjątku, równo i z troską traktuje... Tak się u nas obsługuje! Masz pan jeszcze tam życzenia? Jak nie? No to do widzenia! Żegnam pana. Ściskam dłoń. Do widzenia panie... Co nie?*

Tu słuchawka odłożona no i sprawa załatwiona. Tak się...



- *Ale... Co to? Widzę błyski! To koguty miejskiej straży! Pani Ewo! Kończę i za chwilę się rozłączę. Niech im pani tam przekaże, że dotarły miejskie straże!*

Przewodnicząca rady odkłada słuchawkę, zwraca się do ciekawych przebiegu rozmowy radnych:

- *Mam wiadomość od Burmistrza. Straż dotarła już do niego. Pora barszcz na nowo grzać. Będą na kogutach gnać. Więc zanim się obejrzymy, to dowiozą Go do gminy.*

Radna Baczyńska-Warżała:

- *Och! Czy to nie wspaniała nowina!? Szczęśliwie Burmistrz do nas zmierza, więc uda się nam wieczerza!*

Radny Wierucki pod nosem do siebie:

- *Przeastań wreszcie bzdury pleść. Jestem głodny. Ja chcę jeść!*

Ciąg dalszy na str. 7

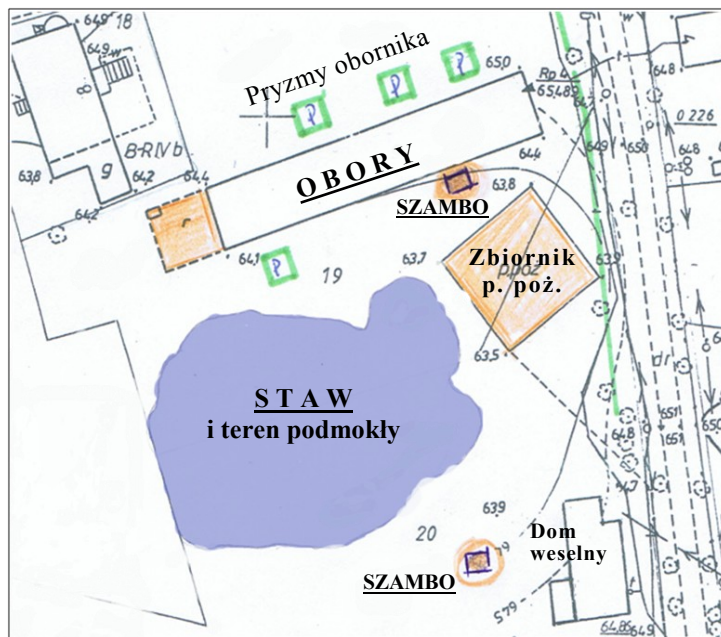
# E. COLA i inna TRUCIZNA?!

## Zmarnowane miliony?

... „Gram-ujemna bakteria *Escherichia coli*, należąca do rodziny Enterobacteriaceae, znajduje się w ludzkim układzie pokarmowym, głównie wchodzi w skład fizjologicznej flory bakteryjnej jelita grubego. Bakterie te przyczyniają się do produkcji witamin B i K (odpowiadają za 60-70% produkcji). W pewnych warunkach, drobnoustroje mogą powodować biegunki, zakażenie dróg moczowych, płuc czy układu nerwowego (a nawet posocznice). Czynniki zjadliwości *E. coli* związane są głównie z ich zdolnością do przylegania i wnikania do nabłonka m.in. przewodu pokarmowego, jak również zdolnością do wytwarzania toksyn przez niektóre szczepy. Bakteria ta, wyjątkowo pożyteczna dla naszego organizmu, czasami może stanowić dla nas śmiertelne zagrożenie”.

Źródło: <http://parenting.pl/portal/escherichia-coli-w-moczuj>

Tę bakterię znaleźli pracownicy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Myśliborzu w dwóch ujęciach wody pitnej w Listomiu. Ujęcia te wybudowane zostały w czasach, kiedy jednym z pracowników Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Myśliborzu był (dzisiaj radny) pan Ryszard Popielnicki, a urzędującym Naczelnikiem Miasta i Gminy Myślibórz, pan Janusz Winiarczyk (także radny, ale powiatu).



Naszym zdaniem źródłem wszelkich zanieczyszczeń, jakie znajdujemy w ujęciach wody w Listomiu, jest prawdopodobnie nielegalnie wybudowany w środku wsi, zbyt głęboki „zbiornik przeciwpożarowy” **wraz z przyległym do niego terenem!**



Dzisiaj te ujęcia mają, aż dwóch gospodarzy (zdjęcie wyżej), którzy dbają o **racjonalną gospodarkę mieniem gminnym** za całkiem niezłe pieniądze, a tak naprawdę te ujęcia od dawna nikomu i do niczego, nie są potrzebne.

Dokładnie dnia 27 czerwca 2007 roku w Myśliborzu zabrakło wody. Wyeksploatowane ponad miarę, wiekowe studnie w parku nad jeziorem po prostu wysiadły. Burmistrz Leszek Wierucki gęsto się tłumaczył z tej „awarii” w szczecińskiej telewizji TVP, a i lokalne media mu nie odpuszczały. Sytuacja była krytyczna.

Wtedy to ówczesny prezes Przedsiębiorstwa Wodociągów Sp. z o.o. w Myśliborzu, pan Tadeusz Maćkała „przypomniał” sobie o wybudowanych za grube miliony **rezerwowych ujęciach wody w Listomiu**. Natychmiast przystąpiono do ich uruchomienia.

Niestety. Rurociąg łączący Listomie z Myśliborzem nieustannie pękał, a i tak okazało się, że woda z Listomia **jest niezdatna do picia!**

Sprawę wody i wodociągów w Myśliborzu jakoś ostatecznie załatwiono (pan prezes Maćkała stracił pracę), a o „leżących odłogiem” ujęciach wody w Listomiu szybko zapomniano. Naszym zdaniem niepotrzebnie, bo przecież **nie po to wydano kilkadziesiąt milionów złotych na te, bardzo potrzebną miastu, a nawet gminie inwestycję, by teraz zupełnie o niej zapomnieć!!**

Chyba, że o tych ujęciach trzeba było zapomnieć, bo jest to dowód na bezmyślną, wręcz rozrzućną działalność „macherów” od prowadzenia wieloletniej, chociaż jałowej działalności gospodarczej. Przecież z tych ujęć nikt, nigdy nie skorzystał, a ich budowniczości do dziś uważają się za szczególnie zasłużonych ludzi, zwłaszcza dla pomyślnego rozwoju Miasta i Gminy Myślibórz, a nawet całej Ziemi Myśliborskiej.



### Zdjęcia z 28 października 2012 r.

Na pierwszym zdjęciu ogólny widok na ujęcie wody pitnej w Listomiu. W głębi po lewej stronie widoczne drzewa parku podworskiego, w którym są resztki dawnego stawu. Interesujące są tu dwa sztyldy widoczne na pierwszym planie, dwóch szacownych, działających od lat w Myśliborzu, gminnych spółek, zawsze kierowanych przez wysokiej klasy, kompetentnych menadżerów. Na drugim zdjęciu widoczny między drzewami, wybudowany bez jakiegokolwiek pozwolenia (sanitarnego, budowlanego i innych), zalewany przez gnojowicę i odchody ludzkie - „zbiornik przeciwpożarowy” (patrz mapka i zdjęcie powyżej).

Po drugiej stronie zbiornika widać ścianę prywatnego budynku z oborami i chlewami, otoczonymi przymami gnoju i zbiornikami na gnojowicę, „produkującymi” i dostarczającymi od lat do tego zbiornika tony nieczystości. Za plecami fotografa (około 20-30 m dalej od widocznego na zdjęciu zbiornika), nowobudowany barak „sali wiejskiej” obecnie „DOM weselny” z nielegalnie wybudowanym nad brzegiem resztek starego stawu podworskiego i jego podmokłych brzegów, **przebiegającym SZAMBEM!**

Najgorszym w tej sprawie jest to, że osoby i instytucje odpowiedzialne za przestrzeganie prawa budowlanego, sanitarnego i ochrony środowiska powiadomione o istniejących zagrożeniach, od wielu miesięcy milczą i nic w tej sprawie nie robią.

**Waldemar J. Wiernicki**

# Paranoja!

## Z kogo chcecie zrobić durnia?

\*\*\* W porządku obrad XXXI Sesji Rady Miejskiej w Myśliborzu znalazł się (między wieloma innymi) punkt pod tytułem: „Informacja z bieżącej działalności Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Myśliborzu oraz realizacji programu naprawczego w roku 2012.”

Zdziwiłby się każdy, który takiej informacji chciałby wysłuchać. Ja zdziwiłem się bardzo! Nawet Premier Tusk przemawia z sejmowej trybuny. Wam, niewiedomo dlaczego, zwyczajnie się nie chce!

Stąd taka, a nie inna, moja o Was opinia?

Otóż dnia 30 października 2012 roku zasiadłem w rzędach dla publiczności w sali jednego z pięciu gminnych biurowców, akurat tego przy ul. 1 Maja 19. Sesje Rady są ogłaszane publicznie, a obecność mieszkańców jest podobno mile widziana. Tak przynajmniej wygląda to teoretycznie.

Radni w obecności licznych zainteresowanych (a także kamer i mikrofonów), przy jakoby „otwartej kurtynie”, z pełnym zaangażowaniem i fachowo winni dyskutować o ważnych dla naszej wspólnoty sprawach publicznych, które wcześniej prezentowane są przez opłacanych przez nas funkcjonariuszy publicznych, którzy mają stosowne kwalifikacje zawodowe i moralne do odpowiedzialnego kierowania gminnymi sprawami, kierując się przede wszystkim interesem WSZYSTKICH mieszkańców naszej Gminy, a nie - wyłącznie własnym!

Tyle teorii. A jak przebiegało to w praktyce?

### Krótko mówiąc - BYŁE JAK, albo jeszcze gorzej!!!

W interesującym mnie punkcie zamiast informacji złożonej kompetentnie przez Prezesa Gminnej Spółki usłyszałem, że **radni informację znają**, dlatego nie ma potrzeby, by ją tutaj czytać. Bez żadnych ceregieli i jakiegokolwiek głosowania, nie zatrzymując się nawet na chwilę na tym problemem, Przewodnicząca poprosiła radnych o zadawanie pytań Prezesowi.

Prezentacji - zapowiedzianej w porządku, w różnych publikatorach i na afiszach „*Informacji...*” - **NIE BYŁO!** To tak, jakby ktoś przyszedł do teatru, a aktorzy ze sceny powiedzieliby mu, że **nie będą tej sztuki grali, bo ją znają!**

Właściwie poczułem się tak, jakby ktoś mi dał w mordę! Odebrałem to, jak prosty i czytelny komunikat:

**- Po co tu lachu przyszedłeś. Przecież z tego o czym MY tu mówimy, ty i tak nic nie zrozumiesz. A nawet jeśli byś coś zrozumiał, to i tak masz gówno do gadania. Przecież to MY wygrałiśmy wybory i MY załatwimy poruszane tu sprawy, na dodatek tak, jak NAM się będzie podobało!!!**

Zdenerwowałem się i naprawdę mógłbym komuś „coś nagaść”. Dawno nikt mnie tak publicznie nie obraził (ostatnio jakiś pani redaktor z lokalnego brukowca, a wiele lat wcześniej, nawalone byczki na wiejskiej zabawie). Z nerwów nie wiedziałem co powiedzieć, kiedy łaskawie pani Przewodnicząca pozwoliła mi zabrać głos. Zaraz potem szybko, z tej niegościnniej sali (a przecież chyba naszej, myśliborskiej) wyszedłem.

Właściwie mógłbym ten tekst na tym skończyć, ale zainteresowało mnie bardzo, dlaczego tak „*olano*” ten punkt (myślę, że

inne podobnie). Przypadkiem, czy celowo i z pełną premedytacją? Poprosiłem pana Burmistrza o przesłanie na adres redakcji kserokopii interesujących mnie dokumentów (dostałem szybko i więcej, niż się spodziewałem - za co dziękuję). Przeczytałem. Zwłaszcza pisemną informację, jaką złożył wcześniej w Biurze Rady Prezes PGKiM.

I co zobaczyłem? Otóż nic na temat.

### Jakieś rubryczki i rutynowe - „ble, ble, ble...” !!!

Sam bym się wstydził to przeczytać na sesji. Dlatego teraz nie dziwię się Panu Prezesowi, że nie chciał tego zaprezentować. Ja na jego miejscu tych, którzy mu tę „informację” przygotowali, wywaliłbym z roboty natychmiast, (sorki) na „*zbity pysk*”!

Już sam tytuł tej informacji był diametralnie inny od tego, który znalazł się w porządku obrad tej sesji.

Prezes przedłożył radnym na piśmie „*Informację o bieżącej sytuacji finansowej (a miał z bieżącej działalności) PGKiM Sp. z o.o. oraz o realizacji programu naprawczego*”.

Według mnie ta spółka winna wykonywać wiele ciężkiej i „brudnej” roboty na rzecz gminy i jej mieszkańców, a nie popisywać się działalnością *stricte* „finansowo-bankową”. Komuś się coś pochrzaniło i zaczął gadać zupełnie nie na temat. To, że radni tę informację przyjęli zakrawa na kpinę, albo na jakiś cyrk.

„*Chłop o chlebie, baba o niebie*” - byle zaliczyć jeszcze jeden punkt. *Ku chwale Ojczyzny!*

### Gorzej.

Część nazwana „*Wdrażanie programu naprawczego i jego realizacja*” to zaledwie 12 linijek! Też w kółko „o kasie” i jakichś długach i kredytach, które miały by je jakoby pokryć. I to ma być program naprawczy? Chyba pod tytułem: **Jeszcze więcej długów?!**

Jakie punkty tego programu naprawczego zrealizowano, a jakie nie? **O tym w „informacji” ani słowa!**

Nie chciałbym ubliżyć nikomu, ale dla mnie te 12 linijek jest o niczym, a na pewno nie jest „*Informacją z jakiegokolwiek programu naprawczego*”. Ten tekścik koło takiego PROGRAMU nawet nie leżał!

Dziękuję Wam zatem wszystkim za Waszą ciężką i wydajną pracę na tej sesji, którą wykonujecie podobno dla dobra mieszkańców Gminy, ale „pracując” w ten sposób lepiej by było zająć się zwykłym „*mlóceniem zboża cepem*”, a nie tak finezyjną i odpowiedzialną robotą, jaką jest zarządzanie mieniem gminnym!

Być może komuś wydaje się, że tak można? Może można. Ja jednak uważam, że jest to bezczelne robienie z kogoś durnia! Jednocześnie wydaje mi się, że za to, co na tych sesjach wyrabiają nasi radni (sądząc po tej, na której byłem) winni oni nam jeszcze dopłacać za pełnienie swojej funkcji, a nie pobierać diety za jakieś „*utracone zarobki*” lub za inny „*czas utracony*”, którego NAM - **Szanowna Rado, i tak nikt, nigdy nie zwróci!**

Tak więc, korzystając z okazji, tym, co moim zdaniem marnują życie - życzę powodzenia, w tej pokręconej, raczej nikomu niepotrzebnej, a czasami szkodliwej dla nas - „*robocie*”!

Waldemar J. Wiernicki

#### 4. Wdrożenie programu naprawczego i jego realizacja.

Przyjęty program naprawczy jest realizowany zgodnie z przyjętymi i przedstawianymi uprzednio Właścicielowi założeniami.

Spółka reguluje bieżące płatności. Na koniec sierpnia 2012 r. Spółka osiągnęła już dodatni wynik finansowy (90 000 zł). Spółka podpisała porozumienia układowe z wierzycielami dotyczące spłaty zobowiązań z lat ubiegłych.

Spółka posiada bieżącą płynność finansową, z możliwością częściowego regulowania zobowiązań z lat ubiegłych. Na dzień sporządzenia informacji Spółka uzyskała kredyt w wysokości 800 tysięcy złotych w dwóch ratach po 400 tysięcy. Zgodnie z program naprawczym przeznaczony został na częściowe zaspokojenie wierzycieli i jest obsługiwany na bieżąco z dochodów własnych Spółki. Ponadto zgodnie z przyjętym programem Spółka stara się pozyskać zlecenia dodatkowe. Na koniec września wykonała dodatkowe roboty budowlane na kwotę 495 000 zł.

Zgodnie z założeniami koszty wynagrodzeń zmniejsza się na koniec roku o ok. 450 tys. złotych.

#### Gdzie jest podnośnik?

\*\*\* **Niby prosta sprawa.** Ktoś wydał publiczne pieniądze na kupno podnośnika, który od dwóch lat jest poszukiwany przez różne, mniej lub bardziej wyspecjalizowane służby (o naszych lokalnych, świetnie wykwalifikowanych „*biznesmenach*”, którzy kierują za sporą kasę, naszymi gminnymi spółkami - nie zapominając), **a podnośnika jak nie było, tak nie ma!**

Każdy normalny człowiek w tej sytuacji, ze wstydu, zapadłby się pod ziemię, ale nie u nas. Bo czy ktoś widział, gdzieś w pobliżu Ratusza, jakąś dziurę w ziemi?

**Może ktoś tam jednak się zapadł?!**

## Kombatanci

... Kolejny raz zwrócili się do nas nasi czytelnicy z prośbą o pomoc.

Urodzony 24 grudnia 1923 roku, nieżyjący już, pan **Piotr Wołacaj** (na zdjęciu poniżej) w okresie II Wojny Światowej został zesłany na Syberię, następnie walcząc o wolność Ojczyzny został ranny. W ostatnim okresie swojego życia przebywał w Domu Pomocy Społecznej w Myśliborzu.

Koledzy ze Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych R.P. w Myśliborzu pomogli w spełnieniu jego ostatniej woli. Po śmierci pan Piotr pochowany został na „starym” Cmentarzu Komunalnym, po lewej stronie Obelisku postawionego przez **Radę Kombatantów**



upamiętniającego poległych za **wolną Polskę**. Pan Piotr nie był człowiekiem bogatym i otoczonym rodziną. Po śmierci, chociaż pochowany obok obelisku, pod którym składał kwiaty, nie zdążył wybudować sobie choćby skromnego nagrobka.

Ludzie, którzy zwrócili się do nas z prośbą o pomoc są przekonani, że my żyjący musimy oddać należny hołd obrońcom Ojczyzny, którzy - gdy przyszła taka potrzeba - nie szczędzili ofiary krwi i życia.

O wielkości narodu świadczy między innymi to, jak traktuje swoich bohaterów. Pan Piotr Wołacaj był jednym z nich. Jesteśmy zdania, że należy Mu się nasz szacunek, tym bardziej, że Jego grób sąsiaduje z obeliskiem, który także Jemu został poświęcony. Nie sądzimy, by kasa Gminy Myślibórz była tak pusta, by nie stać jej było na postawienie skromnego nagrobka.

Prośbę o sfinansowanie takiego kierujemy bezpośrednio do Burmistrza Miasta i Gminy Pana **Arkadiusza Janowicza**.

## Pechowe miasto

... Nie wiem, czy to jest na pewno przysłowie ludowe, ale powiada ono, że jeżeli ktoś ma pecha, to i w drewnianym kościele spadnie mu na głowę cegła.

Historia, którą chcę tu opisać nie ma nic wspólnego z pechem. Nie ma też nic wspólnego z naszym miastem, bo to przecież niemożliwe, żeby to się mogło wydarzyć w Myśliborzu. No chyba, że nasze miasto miałyby właśnie pecha.

A było to tak.

Pewna młoda dziewczyna, nazwijmy ją np. pani A poznała chłopaka. Jak to młodzi, po pewnym czasie postanowili, że będą ze sobą i chcą się, jak to się mówi - pobrać.

Z ożenkiem dzisiaj problemu przecież nie ma, więc nic nie stało na przeszkodzie, żeby takiej czynności dokonać. Pobrali się więc, a że chłopak mieszkał z bratem w jednym pokoju, młodzi napisali pismo do burmistrza o mieszkaniu. Wypadało młodym pomóc, bo chłopak wychowywał się w domu dziecka i na pomoc rodziców, czy rodziny, nie bardzo mógł liczyć.

Burmistrz biednego miasta dał więc młodym mieszkanie - jeden pokój z kuchnią i duży strych do adaptacji. Młodzi, czy może dokładniej pani A, podpisała odpowiednie dokumenty, pobrała klucze do lokalu (przeznaczonego przecież do remontu, czy może adaptacji) i czym prędzej zamieszkali pod nowym adresem. Pewnie nie do końca zgodnie z prawem, bo lokal nie był przeznaczony do zamieszkania, lecz do adaptacji. No, ale wtedy nikt na to nie patrzył.

Minęły dwa lata.

Pani A znów zjawiała się u burmistrza i poprosiła o zmianę mieszkania, bo jej wybranek okazał się człowiekiem niegodnym jej wcześniejszego zaufania. Nie zakończył remontu (a może wcale go nie rozpoczął?). Małżeństwo się rozpadło. Młody żonko-kożostawił swoją wybranek, czy może ona pozostawiła jego? Nie mnie to osądzać.

W każdym razie pani A dostała drugie mieszkanie. Tym razem kawalerkę, na innym osiedlu tego samego miasta. Pan burmistrz

pewnie wiedział o tym, że za poprzedni lokal pani A nie zapłaciła ani złotówki czynszu, bo przecież nie miała zawartej umowy na zamieszkanie tylko na remont - którego przecież nie wykonała. Ale czego się nie robi dla szczęścia drugiego człowieka.

Tym bardziej, że burmistrz bardzo kochał swoje miasto i wszystkich jego mieszkańców. Nie minęły dwa lata, kiedy pani A otrzymała, tym razem w centrum miasta, kolejne mieszkanie. Tym razem prawie 50 metrowe.

Powód? Tamten lokal okazał się za mały, i był tam popsuty piec, a poza tym Pani A ma nowego partnera, więc kawalerka na dziecko i dwóch dorosłych, to przecież i tak stanowczo za mało. Dziwne w tym wszystkim jest to, że nowe mieszkanie dostali przecież też do remontu, a już w nim mieszkają.

Czy płacą czynsz? Tego nie wie nikt. A jak dobrze pójdzie to, już jako lokatorzy wykupią to mieszkanie za grosze, bo tak się składa, że w mieście, w którym mieszkają uchwalono właśnie nowy program mieszkaniowy, który taką opcję przewiduje.

Więc kto ma pecha, a kto szczęście?

Szczęście ma na pewno pani A. Kto ma więc pecha?

Myślę, że ci wszyscy uczciwi, którzy zadłużają się po to, żeby kupić sobie jakiegokolwiek mieszkanie, na przykład za 2000 zł za metr kwadratowy, remontują je, i przez następne 20 lat spłacają kredyt o 100%, lub więcej większy, od sumy, którą pożyczili.

Pecha mają ci, którzy pojechali za granicę, żeby na takie mieszkanie uciułać, a w międzyczasie rozpadła im się rodzina.

Pecha mają również dzieci, które straciły swoich ukochanych rodziców, bo ci się rozeszli.

Pecha mają tacy, co latami czekają na mieszkanie i są zapisani na listę, która nie ma rubryki pt. data otrzymania mieszkania.

Ale wielkiego PECHA mają przede wszystkim WSZYSCY mieszkańcy tego miasteczka. Nie widać w nim za grosz sprawiedliwości i to nie tylko, jeśli chodzi o przydziały mieszkań.

**Mieszkać w takim mieście to naprawdę pech?!**

**Roman Wąsik**

## Jasełka gminne

Dalszy ciąg ze str. 3

Niedługo, za Burmistrzem, cierpliwie czekali.  
Wnet się pojawił majestat na sali,  
Głos zabrał, gości powitał, przeprosił, palnął mowę.  
Wszystko było, jak zwykle nudne i rutynowe.  
Co zjeść mieli? To zjedli. Co wypić? Wypili.  
Co życzyć zaś sobie chcieli? To pewnie sobie życzyli.  
Szkoda miejsca, by pisać, co się tam dalej działo.

Na koniec tej przypowieści, od nas życzenie zostało:  
- Pamiętajcie Drodzy Włodarze skąd się wywodzicie.  
Komu służyć winniście! A komu służycie?  
Życzymy Wam mądrych decyzji, szacunku nawzajem.  
Ile dajemy innym, tyle od nich dostajem  
(nie miejcie tu na myśli wyborów do Rady).  
Życzymy dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności.  
Zadowolenia z życia i wielu radości.  
Równych dróg. Niedziurawych i prostych chodników.  
Sympatycznych sąsiadów, mądrych polityków.  
Zwierzętom (**oprócz norek!**) życzymy obroku.  
Myśliliborzanom wszystkim...  
**Do siego, życzymy, roku!!!**

Artur Iwaszczenko

## Polska w 31 lat później:

# Wolność – Solidarność – Niepodległość

13 grudnia 1981 r. komuniści, broniąc monopolu swojej władzy, wypowiedzieli wojnę Polakom. Zamierzali złamać obywatelskie i narodowe dążenia do wolności i niezawisłości, zniszczyć powstały w sierpniu 1980 r. ruch „Solidarności”, a co najważniejsze – pozbawić nas nadziei.

Chociaż stan wojenny przyniósł polskiemu społeczeństwu, naszej gospodarce i kulturze wiele strat, to jednak po 13 grudnia my, Polacy, raz jeszcze pokazaliśmy, że potrafimy wybrać i obronić wolność, solidarność i niepodległość nawet w czasach trudnych.

Odnależliśmy się w szeregu pokoleń walczących o te wartości w okresie drugiej wojny światowej (1939-45), w latach niezłomnego trwania Żołnierzy Wyklętych (1944-56), czy w czasach społecznego oporu przeciw totalitarnej władzy PRL.

Czuliśmy się solidarni z chłopami broniącymi prawa do własnej ziemi, robotnikami z lat 1956, 1970, 1976 i ze studentami z marca 1968 r. Cały czas był z nami Kościół i jego wielcy przywódcy.

Te doświadczenia pozostały częścią naszej pamięci i tożsamości. Chcemy być godni naszych przodków, którzy potrafili – jak żołnierze z Katynia – wybrać wolność i obronić prawdę nawet w czasach najtrudniejszych. Przypominają nam to nie wybrzmiałe nad ich mogiłami słowa – testament prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 10 kwietnia 2010 r.

Historia nie ma końca. Także i dziś, w początkach XXI wieku, ponad dwie dekady po odzyskaniu suwerenności oraz praw politycznych i związkowych – a więc w czasach łatwiejszych – wolność, solidarność i niepodległość pozostają wciąż naszym wyzwaniem.

Źródło: <http://marsz13grudnia.pl/entry/polska-w-31-lat-pozniej-wolnosc-solidarnosc-niepodleglosc/>

Ciągle aktualne są słowa Ojca Świętego, Jana Pawła II, z którymi szliśmy w Marszu przed rokiem: „nie ma Europy Sprawiedliwej bez Polski Niepodległej”.

Nadal ważna jest Jego nauka, że solidarność narodu to „sposób bytowania w jedności godnej człowieka”, to „jedność w wielości, a więc pluralizm”, to „walka o człowieka, o jego prawa”.

Wciąż aktualna jest diagnoza Papieża – Polaka, że „wolności nie można tylko posiadać, nie można jej zużywać. Trzeba ją stale zdobywać i tworzyć przez prawdę”.

Trzeba nam dziś niepodległej i bezpiecznej Polski w solidarnej Europie. Trzeba godnej pracy, sprawiedliwej płacy i wolnej przedsiębiorczości tu, w kraju. Trzeba rzeczywistego prawa do ochrony zdrowia. Realnych nadziei młodego pokolenia na własne mieszkanie i założenie rodziny. Trzeba wsparcia dla rodzicielskich planów młodych – Polska bez dzieci nie będzie miała przyszłości.

Trzeba równych szans w życiu publicznym. Szkolnej edukacji wychowującej w miłości do ojczyzny. Trzeba prawdy i wolności – dzięki pluralizmowi i trwałym wartościom – w telewizji, radio, prasie i internecie.

Te zadania są ciągle przed nami i to my musimy im sprostać. Służąc – wzorem naszych przodków – Rzeczypospolitej, dbając o swoje rodziny i o przyszłość naszych dzieci, chcemy być wolni z wolnymi, równi z równymi. Pragniemy chronić niepodległość i walczyć o solidarność. Tworzyć wolność przez prawdę.

Warszawa, grudzień 2012 r.

**Spółeczny Komitet Organizacyjny  
Marszu Wolności, Solidarności i Niepodległości**

## Przecież każdy to wie

\*\*\* Miesiąc Grudzień każdego roku, to miesiąc szczególny. Czekaemy na niego przez cały rok. Bo to przecież grudniowa magia Świąt Bożego Narodzenia sprawia, że stajemy się, chociaż na chwilę, choćby nieco lepsi dla innych, może bardziej serdeczni, bardziej szczerzy w pomaganiu, czy wspieraniu drugiego człowieka. Wspieraniu tym, nie tylko materialnym, ale często duchowym, niekiedy bardziej potrzebnym i oczekiwanym przez potrzebujących.

I mimo coraz częściej pojawiającej się biedy, nierozwiązanych od zawsze, problemów mieszkaniowych, korupcji na wysokich i tych niższych szczeblach władzy, układów i układzików, rozłąki z najbliższymi spowodowanej emigracją za chlebem, bylejakości w systemie ochrony zdrowia i wielu, wielu innymi problemami, wszyscy na Ten Czas o tym zapominamy.

Jedni pochłonięci zakupami i przygotowaniami swoich mieszkań do świąt, gotowaniem, pieczeniem, wędzeniem, przygotowaniem choćby skromnych prezentów pod choinkę.

Inni dodatkowym obowiązkiem, choć przecież wykonywanym całkowicie dobrowolnie, polegającym na „czyszczeniu” swojej duszy z grzechów, poprzez uczestnictwo w porannych Roratach, Spowiedź i Komunię Świętą. Inni są zajęci jakimś przygotowaniem.

Nawet niewierzący też się przygotowują, choć moim zdaniem tylko Pan Bóg wie, do czego, skoro twierdzą, że nie wierzą. I wszyscy składają sobie Świąteczne życzenia. Ci bliscy i ci mniej bliscy, po prostu jeden drugiemu. I najpiękniejsze jest to, że robimy to z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

W swoim Dzienniczku Siostra Faustyna pisze: „Gdy się modliłam za Polskę, usłyszałam te słowa: POLSKĘ SZCZEGÓLNIE UMIŁOWAŁEM, A JEŻELI POSŁUSZNA BĘDZIE MOJEJ WOLI, WYWYŻSZE JA W POTĘDZE I ŚWIĘTOŚCI. Z NIEJ WYJDZIE ISKRA, KTÓRA PRZYKOTUJE ŚWIAT NA OSTATECZNE PRZYJŚCIE MOJE”.

A w innym miejscu: „DUCH MÓJ SPOCZNIE W KLASZTORZE TYM, BŁOGOSŁAWIC BĘDĘ SZCZEGÓLNIE OKOŁICY TEJ, GDZIE KLASZTOR TEN BĘDZIE. Z MIŁOŚCI DO WAŚ ODDAŁĘ WSZYSTKIE KARY, KTÓRE SPRAWIEDLIWOŚĆ OJCA MOJEGO SŁUSZNIE WYMIERZA”.

A Ksiądz Sopoćko dodaje: „ZBAWICIEL WCHODZI W DUSZĘ W MIARĘ JEJ PRAGNIENIA W WIERNOŚCI W CZEKANIU”.

Więc czekajmy wszyscy z ufnością i nadzieją. Obietnice mamy. Postarajmy się na jej spełnienie zasłużyć. Szczęść Boże

**Roman Wąsik**

## Armaty podatkowe wycelowane... w najbiedniejszych!!!

... Na październikowej sesji Rady Miejskiej uchwalono „Wieloletni Program Gospodarowania Mieszkaniowym Zasobem Gminy na lata 2013-2023”. Gmina ma obowiązek opracowania takiego programu na okres przynajmniej pięciu lat. Artykuł 75, ust 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowi: **WŁADZE PUBLICZNE PROWADZĄ POLITYKĘ SPRZYJAJĄCĄ ZASPOKOJENIU POTRZEB MIESZKANIOWYCH OBYWATELI, W SZCZEGÓLNOŚCI PRZECIWDZIAŁAJĄ BEZDOMNOŚCI, WSPIERAJĄ ROZWÓJ BUDOWNICTWA SOCJALNEGO ORAZ POPIERAJĄ DZIAŁANIA OBYWATELI ZMIERZAJĄCE DO UZYSKANIA WŁASNEGO MIESZKANIA.**

Natomiast ustawa o samorządzie gminnym gminne budownictwo mieszkaniowe zalicza do zadań własnych gminy i traktuje je, jako zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty.

Wydawać by się mogło, więc, że opracowanie programu mieszkaniowego, co 5 lat aktualizuje rozwiązywanie problemów mieszkaniowych społeczeństwa w tym zakresie. Czy jednak opracowanie takiego programu wnosi coś pozytywnego do rozwoju naszej Gminy? Na pewno tak, ale pod warunkiem jednak, że takowy program spełnia wymagania określone przepisami. A przepisy te (w tym przypadku ustawa o ochronie lokatorów i mieszkaniowym zasobem gminy) dyktuje, czy może inaczej – nakazuje, jakie ważne dane dotyczące gospodarki mieszkaniowej powinny być w nim zawarte. I na nic tysiące słów, tabelki czy innych zestawień, jeśli nie ma w treści konkretnej „esencji”, która określa to, co zamierzamy osiągnąć.

I jeszcze jedna, moim zdaniem, bardzo ważna uwaga. Nie bez znaczenia jest, do kogo program jest adresowany, czyli kogo dotyczy, czy dotknie najbardziej. Komu ulży - ułatwiając np. zdobycie mieszkania, a komu zaszkodzi, np. znacznie podrażając koszty utrzymania mieszkania? Okazuje się, że nasz myśliborski program w dziale gospodarki mieszkaniowej dotyczącym pozyskania mieszkań, czy budownictwa mieszkaniowego, wydatków remontowych, prognozy pozyskiwania mieszkań, a więc spraw najistotniejszych dla mieszkańców, nie zawiera żadnych konkretnych. Ba, nawet nie prognozuje wielkości zasobu mieszkaniowego na okres, w którym będzie obowiązywał. Nie określa także wydatków inwestycyjnych przeznaczonych na gospodarkę mieszkaniową w poszczególnych latach. Nie spełnia, więc w tym zakresie cech prawidłowego programu.

Należy, więc zadać pytanie. Po co został stworzony i czemu, czy może komu, ma służyć?

Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest trudna.

Z treści uchwalonego przez Radę Miejską programu wynika, że głównym jego zadaniem jest... **Podwyżka czynszów!**

Jak wynika z tabeli nr 15 (str. 17) czynsz powinien obecnie wynosić 8,90 zł za 1 m<sup>2</sup> mieszkania lub, cytując:

*Przyjmując, że duża część zasobu Gminy jest położona w budynkach z tzw. luką remontową, czynsz powinien być tam ustalony na poziomie 6% wartości*

*odtworzeniowej, a zatem na poziomie, co najmniej 17,80 m<sup>2</sup> miesięcznie.*

Przeliczając to na mieszkanie 50 metrowe należałoby zapłacić miesięcznie ni mniej, ni więcej tylko 890 zł miesięcznie - nie licząc innych opłat za prąd, gaz, ogrzewanie itp. Ale nie ma się, czym za bardzo martwić, bo Pan Burmistrz w swej łaskawości ma zamiar zastosować indywidualne ulgi sięgające do 60%. W najlepszym przypadku pozostanie więc do zapłaty 534 zł miesięcznie. Zakładając, że mieszkania gminne zamieszkują osoby delikatnie mówiąc niezbyt zamożne, należy postawić pytanie.

Kogo będzie stać na zapłacenie tak wysokiego czynszu za mieszkanie w starym budownictwie, a więc często zagrzybione, od lat nieremontowane, zimne i bez tzw. wygód?

Na to pytanie opracowany program, niestety nie odpowiada. Zapewnia za to dopływ gotówki nowemu zarządcy mieszkań, który nie będzie miał przecież żadnego obowiązku remontów, bo taki harmonogram remontów nie został w programie opracowany. Nie zmieni się więc wizerunek naszego miasta, a stare kamienice popadać będą w jeszcze większą ruinę.

Zgodnie z prawem (oczywiście).

W obecnym 2012 r. opieka społeczna nadzoruje wydawanie posiłków dla około 650 osób dziennie, w tym dla około 530 osób z terenu Myśliborza. Większość z nich mieszka w mieszkaniach gminnych.

Czy zapłacą za czynsz, czy może powiększy się i tak już ujemny ich bilans?

**I co na to polskie prawo? Konstytucja?**

Odpowiedzcie sobie sami.

**Roman Wąsik**

 **PIK**

**Myśli bez Cenzury**

### WYDAWCA:

Stowarzyszenie Praworządność i Kultura

z siedzibą w Myśliborzu

NIP: 597-16-83-168, REGON: 320417407

Konto: GBS Barlinek O/Myślibórz

Nr 88 8355 0009 0054 2210 2000 0001

### ADRES REDAKCJI:

74-300 Myślibórz

ul. Mariana Buczka 11, skr. poczt. 38

### Redaktor naczelny:

Waldemar Jacek WIERNICKI

Tel.: 95 747-26-83 lub 692-044-618

e-mail: jacek.wiernicki@neostrada.pl

### UWAGA!!!

Wszystkie teksty (bez cenzury i jakiegokolwiek komentarza) publikujemy **na wyłączną odpowiedzialność ich AUTORÓW!**

Czasami z zaznaczeniem, iż jest to „list”,

„sprostowanie” lub „polemika”!

Teksty niepodpisane - od redakcji. Skład własny.

Publikacja: w INTERNECIE

Adres strony: [www.stowarzyszeniepik.pl](http://www.stowarzyszeniepik.pl)

DRUK: własny, w niewielkim nakładzie



Próba zespołu estradowego

„REFLEX” w sali nr 25 Myśliborskiego Ośrodka Kultury - koniec lat 70-tych ubiegłego wieku

Na zdjęciu obok:

**Janusz GAJEWSKI**

drugi perkusista Zespołu, w którym występowali również: Janusz Żuk - instrumenty klawiszowe, Piotr Grzeszczak i Marian Mrzygłód - obaj gitara, śpiew, Marek Wiernicki - perkusja, Jacek Wiernicki gitara basowa, a także wokaliści; Jolanta Nowak, Dorota Łysakowska, Elżbieta Walaszczyk, Grażyna Kalinowska i Jan Sawicki. Konferansjerami byli: Janina Zajączkowska, Antoni Kander i Mirosław Rostkowski (foto: M. Wyrwa)